

New York
19 18 85

Wielce Szanowny *fami kochanie,*

Nasz krótki - za krótki - pobyt w Nowym Jorku dobiega końca. Powód tu przybycia Pani Doktor i mój łączył się z obchodami rocznicy zgonu Patrona naszych Instytutów; z pamięcią o największym naszych czasów Polakow. Godne Jego pamięci uczczenie w dniu dzisiejszym przez Instytut Jego imienia w Ameryce, skłania mnie do napisania tych słów kilku, na ręce Pana adresowanych dla Rady Instytutu; w wigilię naszego wyjazdu do Chicago.

Wieczór dzisiejszy - celowo nie nazwany akademią w tym kontekście, chociaż miał przecież jaknajbardziej uroczysty charakter - był wieczorem refleksji poważnej nad nie tylko osobą Marszałka, ale i spuścizną, jaką mam wszystkim pozostawił. Cokolwiek napisałbym w tej chwili więcej, mogło by być brzmieć jak truizm, w sytuacji gdzie oba nasze Instytuty konsekwentnie dążą do zachowania pamięci o Józefie Piłsudskim, nie tworząc Jego legendę, ale działając po linii głębokiego zainteresowania Marszałkiem wśród jego oddawnych żołnierzy, wśród ich synów, ale i wnuków - oraz wśród jakże szerokiej rzeszy Polaków wychowanych już w innych czasach i w innych obyczajach politycznych.

Jest sprawą oczywistą, że zorganizowanie takiego wieczoru, na tę skalę i z tak czynną reakcją rodaków, którzy nań przybyli, było sukcesem dużego rzędu, ale nie przypadkowym przecież. Na ręce Pana pragnę złożyć nasze wyrazy szczerego uznania za tak piękny i pełen nastroju wieczór, w którym dane nam było wziąć udział. Doceniamy ilość pracy poza tą widoczną w owym dniu - w niczym nie zmniejszając jej wartości od momentu naszego przybycia do gmachu, w którym akademia miała miejsce... Zauważamy z radością udział młodsze go pokolenia - na scenie i poza nią. Cieszymy się Waszym sukcesem i dzielimy się serdecznym wrznięciem przeżyć owego wieczoru i kilku spotkań, w których mieliśmy możliwość poruszyć niektóre sprawy, związane z wspólnymi troskami o naszą 'instytutową' przyszłość.

Prosimy o przekazanie tych słów wszystkim Waszym współpracownikom - starym i młodszym i tym najnowszym, którzy tak są potrzebni dla podtrzymania ciągłości naszej pracy; w Londynie niemniej niż w Nowym Jorku - i w naszym Kraju ojczystym.

Łączę wyrazy poważania,

Kierownik Instytutu
J. Litwinski
w Londynie

Proszę wybaczyć
błądy w maszynopisie! JAZ